Rok z № 80, Warszawa dnia 13 kwietnia 1928 r

MAŁY PRZEGLĄD

PISMO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
pod redakcją JANUSZA KORCZAKA.

Wychodzi co piątek rano.

Korespondencje i materjał kierować należy do redakcji „Małego Przeglądu“ Warszawa, Nowolipki 7.

Tygodniowy dodatek bezpłatny do Nr. 102 (1502) „Naszego Przeglądu“.

KOLEGA MENDEL.

Nazywał się Mendel i chodził do tej samej szkoły, co ja: on do wstępnej, ja do pierwszej klasy. Gdy wszedłem po raz pierwszy, było już po dzwonku, a do pierwszej klasy trzeba było przejść przez wstępną.

Mendel wybiegł z ławki i krzyknął:

— On jest z naszej ulicy! Chodź, — będziesz siedział ze mną razem.

Później dowiedziałem się, że spodobała mu się moja krótka kurtka, na której nie brakło łat i która była przerobiona ze starego palta, ale zato nie przeszkadzała w bieganiu, gdy jego długie palto było jak kajdany.

Dowiedziawszy się, że jestem w starszej klasie, przyszedł podczas przerwy zobaczyć, gdzie i z kim siedzę. Wszedł z chłopcem, któremu powiedział, że on Mendel, zna mnie lepiej i dłużej, niż cała szkoła. Tamten zaczął się spierać, ale nie zdążył skończyć wywodów, kiedy Mendel złapał go za kark, pociągnął silnie do siebie, sam odsuwając się w bok, i wysuwając nogę. Tamten z rozmachu poleciał naprzód, zaczepił o nogę i upadł na ziemię. Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a ja przestraszony czekałem, co z tego będzie.

Mendel był mały chłopak, a chłopiec, który upadł, był niższy, ale nie próbował mu nawet odpłacić, tylko odszedł spokojnie, zupełnie jakby przekonany, że Mendel ma słuszność. A Mendel nie odwrócił się, żeby spojrzeć, bo kiedy tamten upadł, Mendel przeskoczył przez niego i szedł dalej swoją drogą.

Podszedł do mnie i spytał się, jak się nazywam, a ja jeszcze nie wiedziałem, jak on się nazywa. Powiedział, że gdybym był w wstępnej klasie, siedziałby ze mną na jednej ławce. I zaraz odszedł.

Mendel sam o tem nie wiedząc, wyświadczył mi dużą przysługę. Jak nowy uczeń przychodzi do szkoły, zawsze czuje się jakiś czas obco, a nie brak takich, którzy mu dokuczają, ale jego bali się i dlatego mnie nie zaczepiali.

Mendel do tej pory ani w szkole, ani w domu nie miał żadnych kolegów, choć z nikim się nie gniewał. Raz bił się z kilku przeciwko całej klasie, innym razem bił się z całą klasą przeciwko kilku; przytem mógł kogoś pobić, aż ten płakał, a nazajutrz bawił się z nim w chowanego.

Dlatego zawsze miał wielu takich, którzyby chcieli się z nim przyjaźnić, starali mu się dogodzić i zwrócić na siebie jego uwagę.

Więc wystarczyło, że Mendel chciał ze mną siedzieć, żeby zaraz wszyscy powiedzieli, że chcą być razem ze mną, rozmawiać i bawić się. Cała szkoła myślała, że ja i Mendel — to najlepsi przyjaciele, a naprawdę mówiliśmy z sobą tylko parę razy i tylko wtedy, kiedy chciał coś pożyczyć albo oddać.

Jak Mendel się bił, zaraz przylatywali do mnie na skargę.

— Słuchaj, — Mendel pobił tego i owego. — Słuchaj: Mendel się bije.

Chcąc nie chcąc, musiałem to wysłuchiwać, a z czasem nawet zaczęło mnie to interesować.

W szkole nie lubiano go, tylko bano się, a on to wiedział i nie starał się nawet, żeby go lubili. On też nikogo nie lubił, oprócz ojca.

Ojciec jego mieszkał zagranicą od kilku lat. Wyjechał wtedy, kiedy Mendel był jeszcze małym chłopcem, więc nie wiele go pamiętał. Pamiętał tylko, że ojciec był dobry i nawet go całował, jego, — najgorszego łobuza, z którym każdy porządny chłopak wstydził się rozmawiać.

Po wyjeździe ojciec z początku pisywał listy i przysyłał pieniądze, ale potem przestał przysyłać i zupełnie nie pisał. Nie mając środków do życia, matka Mendla zaczęła handlować bielizną na ulicy i chodziła od domu do domu i dawała na wypłaty; to znaczy że została a gajeryn.

Starszego brata Tojwiego oddała do roboty, bo był już duży, a Mendel musiał pilnować siostrzyczkę, więc nie mógł się bawić na podwórku, jak inni chłopcy, przytem musiał słuchać się Tojwiego, bo Tojwie zrobił się cały purec, bo przecież pracuje.

A Mendel nie lubiał, żeby mu rozkazywano. On wszystko chętnie robił, ale nie z rozkazu, tylko, żeby mu powiedziano: „zejst“, — to zrobił. Ale nikt mu nigdy dobrego słowa nie powiedział, bo czy mogła matka po całodziennem chodzeniu bawić się z dziećmi.

Nie! Matka była zła na ojca, na siebie i na cały świat. Musiała się na kogoś wyzłościć, a na Tojwiego krzyczeć nie mogła, bo był już duży, więc wszystko szło na Mendla. Mendel wiedział, że ta sama matka, co go ciągle bije i przeklina, wymyśla także na kochanego ojca różne kłamstwa, a to wystarczyło, żeby znienawidził rodzinę i słuchał się tylko dlatego, że inaczej nie można.

Później po przygodzie z Abramkiem opowiedział, że jak wraca do domu, musi gotować obiad, żeby mama i Tojwie mieli co jeść. Z najbiedniejszych i najtańszych była kartoflanka, którą się tak przyrządza, że kartofle gotuje się długo w wodzie, aż robi się zupa. Można gotować z mięsem, olejem, albo smalcem, albo włożyć kości, ale dla nich wystarcza czysta sól, bo nie mieli nic z wymienionych rzeczy.

I jeszcze opowiadał:

...„Że jak matka przyszła z nim do szkoły, prosiła nauczyciela, żeby nie żałował rózgi, bo ona słaba kobieta nie może sobie dać rady i boi się, żeby Mendel nie zrobił się taki sam „towar“, jak jego ojciec.

Nauczyciel przyrzekł, że zrobi z niego człowieka, i od tej pory Mendel miał nowego wroga. Potem cała klasa, wszyscy uczniowie i nauczyciele, cała szkoła została jego wrogiem.

Oto opisuję niektóre rzeczy, które się odnalazły w mojej pamięci.

1. NA KORYTARZU SIĘ BIJĄ

Nauczyciel przychodzi i nie wie, kto ma rację. Nagle spostrzega Mendla:

— Ach, jesteś. Zaraz wiedziałem, że to ty. Chodź do kancelarji.

Wszyscy rozumieją, co go czeka, a Mendel wychodzi za nauczycielem, tam dostaje piórnikiem albo linją kilka razy po rękach i po chwili wychodzi na korytarz, podskakując z nogi na nogę i dmuchając na ręce.

Na drugim końcu korytarza kilku chłopców rozmawia. Wtem coś wpada między nich i rozrzuca ich na wszystkie strony.

To Mendel, schowawszy głowę między ramiona, rzuca się na całą gromadę. Jeden łapie się za brzuch, drugi za bok, gdy inni wpadają na ściany, nabijają sobie guzów. Ale jak tylko poznają przyczynę, uciekają do klas, ostrzegając kolegów, żeby byli ostrożni, bo Mendel znów wariuje.

2. PAUZA.

— Co to za hałas, co za krzyki? — pytam się, wchodząc do wstępnej klasy, gdzie pośrodku stoi Mendel, a przed nim nauczyciel, który ma za nieodrabianie lekcji dać mu 25 łap. Jeśli kto chce, może wziąć na siebie część kary.

(W naszej szkole był zwyczaj, że jeśli ktoś miał dostać większą ilość łap, każdy uczeń mógł wziąć na siebie część kary, którą odliczali osądzonemu).

Nikt się nie zgłasza. Mendel patrzy ponuro w ziemię, ale nie prosi nikogo nawet wzrokiem. Wie dobrze, że gdyby poprosił, napewno każdy ze strachu weźmie dla siebie 2 łapy, ale on tego nie chce, bo koledzy krzycza i cieszą się, kiedy nauczyciel go karze, więc Mendel wszystkich nienawidzi.

Nadstawia spokojnie rękę, i nauczyciel silny wysoki, zaczyna uderzać i liczyć, odpoczywając po każdem uderzeniu.

— Raz... Dwa... Trzy..

Mendel przestępuje z nogi na nogę, ale nie krzyczy i trzyma ręce prosto.

— Cztery... Pięć... Sześć...

Ja, który piszę te wiersze, nie mogłem więcej wytrzymać jak 4 łapy, i to mi się tylko zdarzyło raz, a drugi raz po dwóch łapach rzuciłem się na ławkę, ale wtedy dostałem kilka szturchańców kolanami w siedzenie, i ma się rozumieć, że po podniesieniu, które było tak silne, że się znów padało, dostałem dopiero resztę.

Mendel mógł się rzucić do ucieczki, ale kat byłby go złapał i obił pięścią.

Mendel nie darował: tego dnia było już smutno na ślizgawce, bo kto tylko postawił nogę na lodzie, odrazu padał na ziemię. Zrobił swoje — zepsuł zabawę i poturbował kilku kolegów.

3. Idę do domu. Jestem już prawie przy bramie, nagle spostrzegam Mendla, gonionego przez chłopców, którzy biegli za nim w nieporządku, za wyjątkiem jednego, który wysunął się naprzód i był niedaleko.

Kiedy zobaczyłem jednego uciekającego, a za nim całą zgraję, krzyknąłem przestraszony, żeby prędzej uciekał. A on się odwrócił, popatrzał na ścigających go chłopców, zatrzymał się, podniósł coś z ziemi w obie ręce i roześmiawszy się głośno, rzucił w twarz nadbiegającemu chłopcu, a druga ręką rzuca w resztę, uciekając z szybkością, jaką tylko mógł z siebie wydobyć.

Chłopcy zatrzymali się w bezsilnej wściekłości. U niektórych pokazują się łzy w oczach. Oni płaczą nie z bólu, ale ze wstrętu i zdziwienia, bo to, co Mendel rzucił w twarz i na palta, było końskim nawozem, którego dozorca domu nie sprzątnął.

Był to dla mnie pierwszy i ostatni wypadek, żeby się ktoś w taki sposób bronił. Ale dla Mendla był to ulubiony sposób, kiedy się bił z chłopcami w większej liczbie.

Kto raz został tak nauczony, — już więcej mu się nie sprzeciwiał.

* * *

Panie Redaktorze, tutaj chciałem opisać jeszcze bójkę, w której Mendel sam siebie prześcignął w zuchwalstwie, ale przepuszczam to, bo i tak za dużo.

* * *

Podług wyżej opisanego można sobie wyobrazić, jakim był Mendel. Nieraz nie widząc go wcale, myślałem o nim.

Wypadki, które opisałem nie działy się w takim kolejnym porządku. Niektóre działy się po zdarzeniu, z którego widać, że ten najgorszy Mendel może być nawet dobry (a może nawet zawsze był dobry).

Teraz, kiedy to piszę, wiem dużo rzeczy, o których się później dowiedziałem, a o których nie wiedział żaden z nauczycieli tak samo, jak i koledzy.

Kiedy uczeń nie odrabia lekcji, mówi, że nie miał czasu. I Mendel robił tak samo, ale nie opowiadał, że nie ma czasu, bo musi kupować, sprzątać i prowadzić całe gospodarstwo.

Lubiłem chodzić z nim na bazar i patrzeć, jak się targuje. Miał przecież 10 lat i wszystko umiał zrobić i nigdy nie bronił się tem w szkole, że w domu pracuje.

Dopiero wtedy, kiedy w domu było wszystko w porządku, biegł do szkoły, a czasem się spóźniał. Nauczyciel krzyczał i bił, ale Mendel milczał. W takich warunkach chowany, nie miał przyjaciół i nie wiedząc, co to życzliwość, wyglądał na urodzonego bandytę, nawet przyszłego mordercę. Ale Mendel pokochał kogoś, jak on samotnego, ale zupełnie odwrotnych przekonań.

Mendel nikomu nie darował, Abramek wszystkim przebaczał. A oto jak się stało i kim był.

Stało się na dużej pauzie. Ja o niczem nie wiedziałem, byłem zły, bo dostałem dwójkę. Nagle wszedł Mendel, raczej wskoczył do klasy, i pokazał twarz, która była cała podrapana: palce jakieś utopiwszy paznogcie, poorały całą twarz w równoległe pasy. Mendel zaczął opowiadać urywanemi słowami, a zgraja, gwardja przyboczna, dopełniała to, co on przepuścił.

Więc on, Mendel, bił się zwykle z jakimś chłopcem sam na sam, — wyraźnie tak wymówili, — nagle pokraka Abramek wybiegł z ławki i podrapał jego, Mendla.

...„Chciał dać pokrace a kiepkie między cielęce gały, ale nauczyciel złapał go w porę i nie pytając o nic, dał łapy i przyrzekł, że doda 100 łap, jeżeli Mendel będzie się jeszcze czepiał Abramka“.

(Mówi się a kiepkie albo „główka“, t. j. uderzyć kogoś głową).

Dlaczego Abramek wmieszał się nagle do nieswoich interesów? Czy był bardzo silny?

Nie, — Abramek był słaby, lizuch i skarżuch w dodatku najlepszy uczeń całej szkoły, który nigdy jeszcze nie był karany cieleśnie, a przez niego wielu chłopców oberwało. Abramek był spokojny, ale nigdy

(Dokończenie na następnej stronicy.)

KOLEGA MENDEL.

(Dokończenie.).

nikomu nie przebaczył raz zrobionej najmniejszej plamki w książce albo na zeszycie.

Zgraja podżegaczy w oczekiwaniu rzadkiej rozrywki zaczęła szeptać plany, co każdyby zrobił, gdyby był Mendlem i gdyby jemu urządzono taką twarz.

A Mendel?

Mendel siedział milcząc i niby wsłuchany w ich warczenie. To im dodało na tyle odwagi, że zaczęli się sprzeczać najpierw cicho, a potem głośno: co Mendel powinien zrobić.

Aż Mendel złapał moją otwartą teczkę, która wystawała z ławki, i rzucił w głowy otaczających go przyjaciół.

Kiedy mi potem pomagał zbierać rozrzucone książki i kajety (nie robiłem mu wyrzutów i nie prosiłem, żeby pomagał zbierać) Mendel powiedział, żebym poszedł do Abramka, żeby wybrał sobie miejsce i przyjaciela na świadka, a on, Mendel, będzie się z nim bił sam na sam bez niczyjej pomocy.

Miałem powiedzieć Abramkowi, że Mendel nie chce się bić w szkole, żeby inni się nie cieszyli, jak ich będzie bolało. Ale jeśli Abramek nie wybierze miejsca, Mendel napadnie na niego poprostu na ulicy i zmusi go do bronienia się. A ja miałem być świadkiem ze strony Mendla, i sam nawet zły byłem na Abramka za podrapanie Mendla. Bo jak on teraz wygląda?

Chociaż nigdy nie mieszałem się do bójek i awantur, urządzanych przez Mendla, jednak teraz powiedziałem sobie, że trzeba go nauczyć rozumu, bo podrapanie twarzy oznaczało:

....„Nie mogąc wygrać w rzetelnej walce, piętnuję cię jako łobuza, żeby rodzice cię ukarali za podrapaną twarz“.

Ze zmarszczonem czołem zbliżyłem się do ławki, w której siedział Abramek, z postanowieniem dania mu nauczki. Abramek siedział w trzecim rzędzie naprzeciwko drzwi, przy oknie, z głową pochyloną i wzrokiem utkwionym w jeden punkt. Abramek był bardzo blady, patrzał na krzywą linję i plamę na kaligraficznym kajecie, który leżał przed nim otwarty.

Wszedłem do pustej ławki, która stała przed ławką, w której siedział Abramek, i stojąc przed nim, zacząłem mówić.

Podniósł bladą twarz i popatrzał na mnie swojemi trochę za dużemi oczami, które były pełne łez, i miał taki wyraz twarzy, że kamienie by wzruszył.

Ale ja nie byłem kamieniem: miałem swój obowiązek i nie mogłem go nie wypełnić. Obowiązek składał się z dwóch zadań. Pierwsze zadanie, — dowiedzieć się od Abramka o przebiegu bójki, dlaczego się wtrącił, a drugie zadanie, — zawiadomić go o tem, co mi Mendel powiedział.

Z odpowiedzi Abramka dowiedziałem się, że nikogo nie chciał bić i do nikogo nie ma urazy.

....„On tylko siedział i odrabiał lekcje, gdy nagle Mendel pchnął na niego chłopaka. Abramek nie wiedział, że to nienaumyślnie, bo przecież Mendel jest łobuz. Akurat nowy zeszyt kaligraficzny. Wujek i tak już mówi, że za drogo kosztuje i po Wielkiej Nocy odbierze Abramka ze szkoły“.

Opowiadał zdławionym głosem, cichutko, jakby skarżył się przed Bogiem. Byłem wzruszony i powiedziałem, żeby się nie martwił. Niech poprosi tatusia, a tatuś napewno nie odbierze go ze szkoły.

Abramek odpowiedział, że musi się słuchać wujka, bo tatuś jego nie żyje. Nie znał wcale ani tatusia, ani mamusi. Mama umarła, kiedy dopiero żył kilka dni, a tatuś umarł, kiedy miał rok. Wszystko to dowiedział się Abramek od starszego brata, który mieszka u innego wujka.

Na początku rozmowy stałem sztywny, prosty i przygotowany do kłócenia się, ale kiedy zaczął opowiadać, najwpierw usiadłem, a potem głowy nasze coraz się zbliżyły tak, że kiedy dzwonek przerwał jego opowiadanie, odszedłem z żalem, że na drugiej pauzie też przyjdę.

Przed drzwiami czekał na mnie Mendel, który nie zwracał uwagi na dzwonek, ale chciał się dowiedzieć, jak załatwiłem sprawę.

Chcąc nie chcąc, usiadłem z nim na mojej ławce i zacząłem opowiadać słowo w słowo, co mówił Abramek, a on słuchał powtarzając od czasu do czasu niektóre słowa.

— Co to za rozmowy? Wstać już wam nie wypada, jak nauczyciel wchodzi do klasy, — Co—o?! A ty co tu robisz w pierwszej klasie? Marsz do swojej klasy.

Był to głos nauczyciela, który wszedł niezauważony, kiedy byliśmy zajęci rozmową.

Na drugiej pauzie znów poszedłem do Abramka, a Mendel stanął w kącie i śledził wyraz naszych twarzy, uważając pilnie, żeby nikt nam nie przeszkodził.

Mendel znów na mnie czekał i znowu nauczyciel nas skrzyczał, bo uczniowie szeptali, pokazując nas palcami.

Teraz już mówiłem z Abramkiem, nie stojąc w wyczekującej postawie, tylko siadłem z nim na jednej ławce, i tak prawie szeptaliśmy.

A po dzwonku znów mówiłem do Mendla.

— Rozumiesz? On nigdy nie bawił się w czarnego luda, nigdy nie zjeżdżał po poręczy, wcale nie ma kolegów.

Tak przeszły lekcje do godziny 3-ej.

Kiedy zaczęto rozchodzić się do domów. Mendel przybiegł i poprosił, żebym powiedział Abramkowi, że pójdziemy razem do domu. Mendel miał czekać w bramie, a ja wyjdę z Abramkiem ze szkoły.

W szkole, widząc mnie wychodzącego z Abramkiem, chłopcy zaczęli robić głośne uwagi i dawać rady, jak on Abramek ma się pilnować i że mu nic nie pomoże, bo napewno wprowadzam go w zasadzkę.— Abramek, usłyszawszy to zbladł jeszcze bardziej, popatrzył mi w oczy, ale nic nie powiedział. Tak milcząc szliśmy na ulicę, gdzie Mendel już na nas czekał.

Mendel kupił 3 irysy — dla każdego jeden. Ja nie lubiąc łakoci, oddałem mój irys Abramkowi. Mendel powiedział, że irys tylko roztłoczy kiszkę, też nie chciał jeść i także swój irys oddał Abramkowi.

Szliśmy milcząc, więc jakby smutni, bo Abramek czuł się nieszczęśliwym, że podrapał twarz koledze. Ale Mendel już go uspokoił.

Nie szkodzi, — to jeszcze robi wojowniczym; to jakby order i odznaczenie na dowód, że nie próżnuje.

I żeby rozweselić Abramka, zaczął opowiadać, jak raz Tojwie rzucił w niego but w samą głowę, ale on się zemścił i na złość spalił barszcz. Matka krzyczała, sąsiadki się dziwiły, ale Mendel zrobił swoje, i Tojwie za karę jadł suche kartofle.

I zaczęły się szczęśliwe dni dla mnie i dla Abramka. Zapomnieliśmy, że Abramek chodzić będzie do szkoły tylko do Wielkanocy. Mendel zrobił taki cud, że Abramek zaczął się śmiać, i nauczyciel nawet to zauważył.

I oto pewnego dnia nauczyciel wywołał w klasie.

Nauczyciel:

— Mendel ma dostać 10 łap. Kto chce przejąć?

Nauczyciel wie, że nikt nie weźmie na siebie kary, ale chce się troche pobawić.

Abramek:

— Proszę pana, ja wezmę 6 łap.

Abramek prosi, a jego blada twarz zrobiła się purpurowa ze wzruszenia.

Nauczyciel zdziwiony daje Mendlowi 4 łapy, a to dla Mendla jest drobnostka, — nawet nie drgnął.

A Abramek?

Abramkowi nauczyciel darował, — przecież pierwszy uczeń i spokojny chłopiec.

Nauczyciel nic nie rozumiał, ale klasa dobrze wszystko wiedziała.

Chaim.

Od redakcji:

Dziękuje Ci, Chaimie, w imieniu Czytelników Małego Przeglądu za tę prostą i piękną opowieść.

J. Korczak.

Wady i zalety
chłopców i dziewczynek.

(Z polemiki o list Stefka.)

Dziewczynki napisały 78 listów. Są to: cztery Anki, Andzia, Balcia, Basia, Bronka, Cesia, Danka, Dora, Elżbieta, Esta, Estera, dwie Ewy, dwie Ewieliny, trzy Fele, Felka, Fredzia, Fula, Gienia, Gucia, Hela, Hania, dwie Haliny, cztery Hele, Helena, Huma, Inka, Irka, Jadzie, Johejwet, Jula, Klara, Zola, Lusia, Madzia, dwie Mole, Maniusia, Marylka, Mila, Milka, Noemi, Pola, Rachela, Regina, Renia, dwie Różie, Rywcia, Salcia, trzy Sale, Sara, Sorenka, Sulamita, Szalhewet, Tania, Tuśka, Ziuta i trzy Zosie.

Podpisane pierwzemi literami, — D., P., C., Z., E., Łodzianka, Afrodyta, Artemida, Niewolnica (8 pseudonimów).

43 dziewczynki przyznają, że zarówno chłopcy, jak dziewczęta mają wady i zalety, 14, że chłopcy mają więcej albo gorsze wady, 6 mówi, że chłopcy są lepsi; 3 dziewczynki bardzo chcą być chłopcami.

Wady chłopców są następujące:

łobuzy, hałaśliwi, nieznośni, dokuczliwi, pchają się, wyśmiewają nawet kaleki, przezywają, przeszkadzają w zabawach, mają wieczne zatargi o byle co się biją, zaczepiają, natrętni, niegrzeczni, niedelikatni, lubią grube żarty, szorstcy, ordynarni, źle wychowani, grubiańscy, dzicy, dokuczają, gwiżdżą na ulicy, umizgają się do dziewczynek, narzucają się im, flirciarze, bawidamki, lalusie, żarłoczni, samolubni, bezmyślni, plotkarze, obrażają się, wywyższają się, stawiacy, zarozumiali, brudasy, tchórze, fantastycy, skarżą się, błyskotliwi, nieposłuszni, awanturnicy, mają manję wielkości, — razem 36 wad.

Zalety chłopców (przyznają dziewczynki):

Zdrowi, silni, odważni, solidarni, koleżeńscy, uczynni, i mądrzy, — razem 7 zalet.

Wady, które dziewczynki przypisują sobie:

Kokietki, stroją się, nie lubią ruchliwych zabaw, niedołężne, tchórzliwe, beksy, plotkarki, szepcą po kątach, nieszczere, kumoszki, niekoleżeńskie, obłudne, skarżypyty, złośnice, złośliwe, zazdrosne, kłamczuchy, udawalskie, skormnisie, niewiniątki, udają delikatne, przesadne, ceremonjalne, małogłębokie, nie zastanawiają się, — razem 24 wady. Do plotkarstwa przyznaje się 11 dziewcząt.

Zalety, które dziewczynki przypisują sobie:

Miłe, wdzięczne, przyjacielskie, serdeczne, miłosierne, dobrze wychowane, grzeczne, uczynne, cenią przyjaźń, poświęcające, szlachetne, dobre, koleżeńskie, delikatne, potulne, wstydliwe, nabożne, pilne, uczą się dobrze, dają dobry przykład chłopcom, sprawiedliwe, uczciwe, gospodarne, inteligentne, myślące, dzielne, mądre, wesołe, pogodne proste, — razem 28 zalet.

42 listy chłopców napisali: Abram, Adek, Bencjan, Benud, Borys, Chaim, Heniek, Józef, Józio, Lejb, Leon, Lewek, Lolek, Lutek, Maks, Mietek, Michaś Moniek, Motek, Noach, Polek, Salek, Stef, Szloma, Wat, Władzio. Podpisane literami: M. Z., M. M., K. W., J. G., F. W., Zasłona, Vietar, Zbiorowy z Otwocka.

Wady dziewczynek, wymienione przez chłopców:

udawalskie, nieszczere, zazdrosne, mają fochy, ironiczne, szydzą, brak własnego zdania, niesamodzielne, skarżuchy, dumne, sprzedajne, puste, nielogiczne, sentymentalne, pyszne, plotkarki, kokietki, gaduły, aroganckie, dokuczliwe, mówią sekrety, mówią do ucha, niewiniątka, mówią tylko o chłopcach, gadatliwe, udawalskie, obrażliwe, gapy i ciapy, małpują, chwalą się, — razem 27 wad.

Zalety dziewczynek:

Spokojne, miłe, wesołe, pilne, dzielą się uczuciami, opiekują się, szczere, uczciwe, wstydliwe i czułe, — razem 10 zalet.

Chłopcy przyznają się do 15 wad:

łobuzy, udają dorosłych, stawiacy, palą papierosy i zadzierają głowy, dokuczają i zaczepiają dziewczynki, złośnicy, kłamią, brutalni, świnie, przezywają, uganiają się za dziewczynkami, flirciarze, zazdrośni i kłótliwi.

Tylko 5 zalet widzą w sobie chłopcy:

siła, energja, samodzielność, honor, lubią wolność.

W sumie chłopcy mieliby 51 wad i 12 zalet.

Dziewczynki — 51 wad i 38 zalet.

MOJE BAJKI.

Jedni lubią bajki smutne, drudzy wesołe. Ci lubią, gdy ktoś im opowie, inni wolą czytać. Są wreszcie tacy, co sami układają sobie bajki, i te im się najładniejsze wydają.

Najbardziej podobają mi się bajki, które sama przeżywam. Różne są moje bajki: wesołe i smutne, takie, że się tęskni, niewiadomo do czego, i takie, że się czuje dziwną radość i na płacz się zbiera i jeszcze inne i inne są moje bajki. Różne, i niema dwóch podobnych.

Bajki dzieją się ciągle i wszędzie, ale niezawsze się odgaduje. Czasami zdaje się, że nic, że zwyczajne; dopiero po tygodniu albo miesiącu widzi się, że to była piękna bajka, i zaczynam żałować, że odrazu nie zauważyłam.

Czasem zdaje się, że to nie bajka, tylko piosenka dziwna, nigdy nie słyszana. Nie słyszę jej dźwięków, a jednak wiem, że jest cicha i tęskna, że czasem coś się w niej śmieje i płacze zarazem, unosi się w górę i jednocześnie opada. Nie mogę dojrzeć oczyma, a jednak wiem, że jest różowa albo modra i że lśni.

Nagle — burza. Nie taka, która drzewa z korzeniami wyrywa, znosi dachy, pioruny ciska, błyskawice miota. Nie burza, która bałwany w morzu podnosi i okręty topi, ale inna dziwna burza... Zdaje się, że wszystkie tęsknoty z najdalszych zakątków duszy wyrywa w serce ciska, łzy w tuman zbiera i kłębi.

Znów cisza, znowu rzewna bajka. Zdaje mi się, że się cała w bajkę zmieniłam. Bajka przedemną, za mną i wokoło. Ni okiem dojrzę, ni uchem usłyszę, ni ręką dotknę, jak marzenie niedościgłe, jak tęsknota nieuchwytna.

Madzia.

NAJMŁODSI HISTORYCY.

I.

Bardzo dawno żył król Faraon. Był on zły dla Żydów. Kiedy żydzi przechodzili koło jego domu, złapał wszystkich i zaprowadził do siebie. On był leniuch, sam nic nie robił, tylko żydów męczył. On był skąpy, wcale jeść nie dawał.

Ale przyszedł Mojżesz, więc mu było żal. Zawołał żydów, wyprowadził ich z tego domu, dał jeść macę i wino, a króla ukarał.

To dlatego jest Pejsach, że żydów Mojżesz wyprowadził z niewoli.

Samek.

II.

Kiedy Józef był w Egipcie, izraelici też przyszli do Egiptu. Egipcjanom z początku to nic nie przeszkadzało, ale potem byli źli i zaczeli meczyć żydów. Bóg posłał na pomoc proroka Mojżesza, ale król mu nie wierzył, więc Bóg rozgniewał się i zesłał na Egipt 10 kar.

Dlatego obchodzimy święto Pejsach i jemy macę. Ja bardzo lubię suszoną na ogniu macę na szmalcu.

Reniusia z Lublina.

III.

Znów nastąpiło odwieczne święto wiosny. Oddycha świat raźniej i ludziom lżej na duszy. Przed wiekami o tej porze wychodzili nasi pradziadowie z ziemi niewoli i opuszczali kraj, w którym byli przez długi czas niewolnikami; zrzucili stare ubrania szli pod wodzą proroka szukać jaśniejszego jutra.

Wiódł ich Mojżesz przez pustynie i kraje cudze.

Podczas wiosennego święta Paschy wspominamy stare czasy i dawnych bohaterów, a sami dalej pójdziemy, pamiętając o baśni wiosennego święta.

Minia

Z KRAJU.

OTWOCK. — Każdy człowiek ma cel w życiu, ale Bronia nie rozumie, dlaczego i po co ludzie wstępują do klasztoru. — Bronisława uważa, że każdy żyd powinien sobie zdać sprawę, na jaką pamiątkę obchodzi święto. — Genia pamięta chorobę, kiedy nie mogła spać i kaprysiła; mamusia była taka dobra, czuwała, jak Anioł Stróż. — Ignaś nie mógł usnąć z przerażenia, gdy się dowiedział, że kolej przejechała pana. — Mineczka widziała obrazy Minkowskiego, tchną smutkiem i rozpaczą. — Ignaś chodzi do gimnazjum, zadowolony, że już jest uczniem; podoba mu się bardzo „Serce" Amicisa. — Mirjam i Frania były w Tel - Awiwie; po kilku latach wróciły z rodzicami do Polski. — Szlamek żałuje, że nikt z czytelników Małego Przeglądu nie głosował do Sejmu. Malcia napisała wiersz p. t. „Zima na wsi" — Zosia nadesłała wierszyk.

PIASECZNO. — Estera opisała rozmowę z biedną dziewczynką. — Boy nie lubi nauczyciela religji, sam nie wie dlaczego. — Siostra Heli bardzo ładnie grała „Starą świeczkę chanukową". — Szymon opisuje przedstawienie, na którem goście tańczyli charlestona.

PIŃSK. — Aleksander kocha wiosnę i pierwszy ciepły promyk słoneczny, który wszystko budzi do życia. —

Lili jest uczenicą szkolnej ławy,
Niedługo będzie studentką sławy
Zamiast kuć lekcje łaciny
Będzie wolną słuchaczką medycyny.

PIOTRKÓW. — Aron pyta się, dlaczego młodzież żydowska wstydzi się swoich imion i spolszcza je; czy zamiast Jadźka, Julek, Maniek, nie byłoby lepiej: Ichudit, Joel, Mosze. — Lonia przekonała się, że źle być sierotą, a jeszcze smutniej mieć macochę lub ojczyma. — Rachela dokazuje w szkole, jest uparta, ale chce się poprawić. — Klasa C uczy się chumosz, bardzo ich to zajmuje.— W klasie Guci odbyły się tajne wybory na kandydatkę, która powie wierszyk na imieniny kierowniczki; otrzymały głosów: Lola siedemnaście, Gucia czternaście, Regina sześć. — Lola bawiła się z kuzynką w szkołę i była nauczycielką. — Na wycieczce pies ugryzł kolegę Abrama w nogę. — Władzio ładnie napisał o Mojżeszu, plagach egipskich i o przejściu żydów przez morze. — Ruta przepisała wierszyk. — Cesi podczas układania wierszy serce puka; pisze, bo chce wypowiedzieć swoje myśli.

PŁOCK. — Heniek ma cztery lata i lubi się przyglądać, jak się oprawia ryby i kury na sobotę; mamusia zawsze wyrzuca go z kuchni. — Artek bardzo lubi zwierzęta i chce zostać weterynarzem. — W szkole Eli pan pokazywał sztuki magiczne.

POLESIE — JANOWO. — „Niewolnica prozy" napisała poetycznie „Głos z oddali". —

PUŁAWY. — Gdyby Mindla była skowronkiem, śpiewałaby ludziom wesołe piosenki, by ludzie sie nie smucili i nie płakali. — Tobcia chce być kroplą deszczu i bujać po niebie wraz z chmurami. — Ulubioną rozrywką Estery jest stanąć przy oknie i patrząc na las, plażę i domki, snuć przeróżne myśli. — Małka lubi siedmiu chłopców i szesnaście dziewczynek, a siedemnastej nie lubi.—Sura dobrze się uczy i z nikim się nie bije. — Jak Misla była mała, nie rozumiała znaczenia święta Purym; w tym roku dziadek opowiedział całą historję. — W klasie Soni losowano, kto ma dostać książki, przysłane przez Mały Przegląd; wygrała Sonia i chłopak, z którym się gniewała; klasa biła brawo, i musieli się przeprosić.

PUŁTUSK. — Ałta widziała, jak się dwie kupcowe kłóciły, żeby pani u nich kupiła, a trzecia kupcowa skorzystała i sprzedała. — Josek lubi święta, bo wszystko wolno robić, a do szkoły się nie chodzi. — Pani Ruchli kazała wymyślić opowiadanie, a siostrzyczka przeszkadzała i nie dała pracować.

RADOMSKO. — Felek ma sześć lat i kotka, który go podrapał.

RAFAŁÓWKA. — Kiedy brat Lei wypłacał robotnikom pieniądze, jakiś człowiek zaczął się rozbijać nożem; udało sie go obezwładnić i odwieźć do posterunku. — Bencjan opisuje, jak chłop przez zemstę podpalił wieśniakowi furę ze słomą. — W szkole Gerszona zginęło nauczycielowi dziesięć złotych; podejrzewają chłopca, ale niewiadomo, czy on zabrał. — Józef nie może dużo czytać, bo w ich bibliotece niema polskich książek.— W klasie Icka i Leona odbył się sąd nad królem żydowskim. Hurdusem. — Wolf był w Czartorysku i oglądał grobowce w kościele.

RADZIEJÓW. — Klasa Lilusia ma nową nauczycielkę matematyki; po pierwszej lekcji powiedziała do chłopców: „już znam was wszystkich na wylot".

RADOM. — Felek był chory na ślepą kiszkę; teraz zabrał się z ochotą do pracy.

RÓWNE. — Sonia pisze o niewdzięcznym synu, którego matka za ostatnie pieniądze wykierowała na doktora; syn ożenił się bogato i nie przyznawał się potem do biednej matki.

RYPIN. — Kiedy w roku ubiegłym puszczono pogłoskę, że żyd zamordował cygańskie dziecko, by z krwi jego upiec macę, w klasie Jerychonki wrzała nienawiść między żydówkami a chrześcijankami; stosunek wrogi pozostał i wtedy, gdy się rozstawały po ukończeniu szkoły. — Dora przekonała się, że uczeń, chcąc oszukać nauczyciela, oszukuje samego siebie, a praca dla stopni nie przynosi korzyści.

———::———

Wiadomości bieżące.

KĄCIK MAŁYCH.

Lunia urządziła ogródek z Ryfką. — Koza zjadła Zosi ciasto. — Maniek raduje się, że jego suczka urodziła sześć piesków. — Pesełe lubi rysować kotki. — Lili jest szczęśliwa, że znalazła przyjaciółkę. — Halinka pragnie poznać gwiazdę Musię. — Maks pragnie zostać kapitanem. — Maniusia wygrała słonia na urodzinach. Ali. — Celinka była na urodzinach koleżanki. — Samuel dał nowonarodzonej siostrze imię, Debora. — Mila kupiła mamusi tulipan na urodziny.— Dorka wyrzekła się nowych pończoch na święta, żeby ulżyć mamusi. — Siostra nie chce pomagać Zygmusiowi w lekcjach. — Mamusia wytłomaczyła Ottonowi i Ludwikowi, jak słychać przez radjo. — Mieciowi obiecano skrzypce, ale ich nie dostał. — Braciszek Tosi, Beniuś, jest bardzo skąpy. — Dawidek nie chce być nauczycielem, bo się boi dostać gruźlicę. — Lonia pragnie być najlepszą uczenicą. — Geniusia poprawiła się od czasu, jak zmienia książki w czytelni. — Kiedy Nina miała pięć lat, dziwiła się, jak można czytać jakieś pałeczki i kółeczka. — Misza lepiej pisze, niż jego nauczycielka. — Rajzla przezywa koleżankę „nerwus". — Mońkowi w Pogotowiu zaszyli rozciętą powiekę. — Nieostrożną zabawę w berka Bronka przypłaciła trzydniową chorobą. — Zosia martwi się, że źle zrozumiano jej list. — Bolek chce wiedzieć, dlaczego jego listu nie wydrukowano.— Genia martwi się, że wydała dwadzieścia pięć groszy na znaczek i nie dostała odpowiedzi na swój list. — Ewa pisze, bo chce zrobić niespodziankę rodzicom.

RÓŻNE.

Na wiosnę Józia parzy szkolna ławka. — Salomonowi dusza się raduje na widok zieleni wiosennej. — Renia kocha naturę, jak swoje własne życie. — Kuba wzywa młodzież szkolną do walki o trzy wycieczki tygodniowo na wiosnę. — Zosia pyta, czy nauczycielowie zapomnieli, jak sami byli uczniami i co się wtedy działo w ich sercach na wiosnę. — Chociaż Józio po wycieczce nie czuł nóg, chce, żeby się odbywały codziennie. — Salek bał się dawniej podczas sederu otwierać drzwi dla proroka Eljasza. — Fela tęskni za Wielkanocą, a jak są już święta, tęskni za chlebem. — Oczy Sali zalewają się łzami na myśl, że nie może pozbyć się wad. — Elżbietę wszystko nudzi i nuży, ale postara się, zmienić tryb życia. — Ninka uważa, że prawda najpewniej prowadzi do zwycięstwa. — Dorka przekonała się, że kłamstwo góruje, a prawdę depczą nogami. — Dla Benjamina wojna posiada wszystkie cechy ujemne i ani jednej dodatniej — Mila boi się. że nędzarze żydowscy staną się ofiarami dziesięciu plag egipskich. — Danka zna stoły smutku w sądzie dla nieletnich i stoły wesela, przy których ich kółko spędza długie, dobre godziny. — Oszer dumny jest, że atleta Poschoff jest żydem. — Tania chce wiedzieć, skąd się biorą nazwiska i kto je nadaje. — Maryla pragnie zostać doktorką. — Cecylja marzy o własnej biblioteczce. — Jadzia z bijącem sercem wystąpiła pierwszy raz publicznie. — Mery zakłada się o odrabianie lekcji, a każda wygrana malowanka, to jak szczebel drabiny, po której wspina się jej wola. — Minna porównywa swoje zdolności muzyczne do kwiatu, który więdnie bez opieki. — Maniusia cały miesiąc jest wesoła i swobodna, a przed pierwszym drży, czy dostanie pieniądze na szkołę. — Estusia ma talent do rysunków, który ginie bez pomocy. — Cesia wierzy, że szkoła przyszłości uchroni ludzkość od zwyrodnienia. — „Dyscipulus" uważa, że zemsta na nauczycielach za niesprawiedliwy stopień jest szalonem zjawiskiem nie do wybaczenia. — Koleżanka Ewy obraziła nauczyciela hebrajskiego. — Samuel kipiał z wściekłości, postawiony do kąta przez niesprawiedliwą nauczycielkę. — Nauczycielka Mani gniewa się na podpowiadanie, a sama podpowiada przy inspektorze. — Pani Rysi nie chce rozmawiać z kłamczuchami. — W szkole Karoli niezamożne uczenice przynoszą codziennie po trzy grosze, zamiast płacić miesięczną składkę. — Kto wstępuje do kółka Edzi, składa dwie przysięgi: na wierność i zachowanie tajemnicy. — Sala pyta, czy pomaga się koleżance przez solidarność, czy żeby zasłużyć na podziękowanie.— W klasie Eweliny koleżanka przez zemstę ukradła lepszej uczenicy wypracowanie. — W klasie Leona za dużo podaje się do sądu koleżeńskiego.— Koleżanka Anki na zwróconą uwagę mówi z uśmiechem: skończyłaś już prawienie morałów? — Koleżanka zdradziła Maniusię i Zosię. — Koleżanka dobrze żyła z Hela na wsi, ale po powrocie wybrała sobie inną przyjaciółkę. — Renia radzi Heli po śmierci ojca szukać pociechy w nauce. — Dorcia, Rózia i Nomcia pocieszają Helę po stracie ojca.— Nadzia opisała historję ławki, która była kiedyś drzewem szumiącem. — Hela radzi koleżankom nie zniechęcać się brakiem odpowiedzi na pierwszy list. — Tania uważa, że reporterów do Małego Przeglądu powinni wybierać wszyscy współpracownicy. — Leon chce, żeby drukować jego pamiętnik. — Gutka się obraziła, bo jest w piątym oddziale, a jej wiadomość wydrukowano w kąciku małych. — A. B. prosi o radę, a nie podaje imienia i adresu.

NADESŁALI:

Bela i Miecio — wiersz o wiośnie, Mania — wiersz, Pola — o wiośnie, Jadzia, Regina, Fela, Sara, Andziula, Sala, Ewa, Róża, Bolek i Ewa o Wielkiejnocy, Maks — sen o królu, Maniusia — sen, Jadzia — osiemnaście tematów i żarty, spis pięćdziesięciu przeczytanych wierszy i rozmowę, Maryla — bajkę o zimie, o wiośnie i nazwy pięćdziesięciu miast, Hela — o szkole, tytuły jedenastu przeczytanych w marcu książek, pięć tematów na konkurs, trzy żarty i pięćdziesiąt rzemiosł; Jadzia i Leon — wspomnienia, Beniek — dzień pracy, Esterka i Zahawit — o kolonji szomrowej, Kuba — parodję „Ojca zadżumionych", Rózia — wrażenia z „Zachęty", Eljasz — o kradzieży, Maniusia — kradzież w szkole, Lutek — drogę do szkoły, Szmulek — wycieczkę do Grochowa, Cesia — streszczenie, Moniek — program koncertu, Estera —o wróblach, Hanka— o sarence, Fela — o grzybobraniu, Regina — o lecie, Blima — o ślizgawce, Halina — bójkę, Justyna i Pola — o kinie, Fela— przepisane wiersze, Lonia — żarty szkolne, Hela — tematy i zasuszony mech, Ninka — rysunek, Otto i Ludwik — sprostowanie.

———::———

TOWARZYSTWO FILMOWE.

Podczas wolnych od nauki godzin w braku zajęcia, człowiek jest pełen pomysłów. To też ja i moi koledzy postanowiliśmy urządzić towarzystwo filmowe. Wybraliśmy dyrektora, reżysera, operatora i kierownika technicznego. Nie było tylko artystów, ale znaleźliśmy radę. Dyrektor podyktował scenarjusz, reżyser mówił kierownikowi, jak ustawić krzesła a operator próbował światło. Wreszcie przystąpiliśmy do zdjęć. W zdjęciach wszyscyśmy brali udział. W braku aparatu towarzystwo nasze nagrywało film przed publicznością, t. j. zebranem rodzeństwem kolegów.

Zamieniliśmy sie w aktorów teatralnych, a publiczność oklaskiwała nas przed ukazaniem się na ekranie. Nagłówek sztuki był: „Tajemnicza rękawiczka" i składał sie z trzech aktów. Pierwszy akt — w mieszkaniu miljonera, drugi — na dancingu, trzeci — w sądzie.

Treść filmu była taka: Bogaty miljoner amerykański siedział w mieszkaniu i przeglądał dzienniki. Nagle wchodzi elegancki mężczyzna i strzela do niego z rewolweru. Miljoner pada na ziemię. Opryszek chwyta portfel i ucieka. Na huk strzałów zbiegają się domownicy i policja. Komisarz zobaczył obok miljonera rękawiczkę, — została zgubiona w pośpiechu przez złodzieja. Policja zabiera rękawiczkę i odchodzi.

Akt drugi, — pościg. Między innemi dwaj wywiadowcy znajdują się na dancingu. Między publicznością jest i opryszek. Nie wiedział, że policja go śledzi. W pewnej chwili wywiadowcy rozkazują, by nikogo nie wpuszczać do sali, przerywają tańce i zarządzają rewizję. Tancerką była Maniusia. Podczas rewizji znajdują druga rękawiczkę u eleganckiego dżentelmena.

Akt trzeci — w sądzie. Po zbadaniu świadków i poszkodowanego, który poznaje w aresztancie tego właśnie, który doń strzelał, sąd wydaje wyrok kary śmierci. Rabuś zostaje stracony.

Maks.

— o o —

SZARE POPOŁUDNIE.

Cisza. Siedzę przy oknie i patrzę na srebrną mgłę, która zasnuła świat. I życie jest takie, lecz nie ta szarościa słodyczy i ukojenia, ale mętne i błotniste. Dość spojrzeć w gazetę: pełno tu kradzieży, zabójstw i oszustw, rozpaczy i nędzy; albo te na ulicy, krzykliwe odezwy wyborcze... I to jest życie?

Dorośli mówią, że trzeba patrzeć na świat pogodnie, widzieć jego dobre strony: ale czynami swemi je plamią i brudzą, potem dopiero każą widzieć dobro. Chciałbym serdecznie widzeć życie wymarzonem, jasnem. Cóż kiedy życie jest złe, mało w niem istotnej radości, mało prawdy mało piękna.

Owszem, w powieści można spotkać idealnych ludzi i słoneczne życie, ale w istocie...

Gdy tak rozmyślałam, nagle przerwały moją zadumę wesołe dźwięki piosenki. Spojrzałam przez okno zaciekawiona. Zobaczyłam obdartego chłopczynę, grającego na harmonijce. Grał wesoło i bez troski.

Podziwiam i żywię szczery zachwyt dla ciebie, o chłopcze mały, grający wesoło i bez troski.

Sulamita.

———::———

„MIPI HAKTANYM" -- Z ust najmłodszych.

Gazetki szkół, internatów i gniazd szomerskich w Polsce są rozproszone i nikt nie próbuje porządkować najciekawszych artykułów. Zupełnie brak zbioru gazetek, kronik i pamiętników.

Inaczej w Palestynie, gdzie prawie każda szkoła i kolonja ma swój pisany czy hektografowany organ. „Mipi Haktanim" — tak się nazywa zbiór prac, wydany przez Keren Kajemet w Jerozolimie dla zapoznania dzieci golusowych z życiem kolegów palestyńskich.

Autologja „Mipi Haktanim" zawiera komedyjkę, ułożoną w Kfar Jeladym; opisy wycieczki z Bet-Alfa do Tel-Chaj, gdzie przed ośmiu laty zginął Trumpeldor; wiersz Zerubawla z Ejn Charodu; o pracy i pomocy na roli w Merchabji i Balfourji.

JAK BENJAMIN Z BALFOURJI ZASADZIŁ WINNICĘ.

Wiele się nacierpiała nasza rodzina, zanim przybyła na wieś. Praca na wsi odrazu przypadła mi do serca. A w naszej wiosce za polaną ciągnie się obszar nieuprawianej ziemi, z północy przecina go rzeczka, z zachodu — duża posiadłość sąsiada. Tata powiedział: „Właśnie tu zasadzimy winnicę."

Wyszliśmy — ja z tatą — na puste pole, żeby wszystko porządnie obmyśleć. Wtem wyjmuje tata arkusz papieru, przeorany kreskami, a na nim zgóry już oznaczone, gdzie każde drzewko ma się znaleźć. Myślę sobie: „jak wszystko wiadomo z góry — człowiekowi lżej będzie pracować". Było wtedy chłodno, a to jest bardzo przyjemne.

Tata kazał mi trzymać jeden koniec sznurka, sam trzymał za drugi. Wbiliśmy pale w ziemię, przywiązaliśmy sznur, a musieliśmy uważać, żeby było równo. Tata wziął miarkę i co odmierzy trzy metry — wbija kijek w ziemię. Nie rozumiem, więc tata objaśnia: „Sznur — to rzędy drzew, a kijki — to drzewka; co trzy metry wykopiemy dołek, wsadzimy mały korzeń, i wyrosną winogrona."

Bardzo się ucieszyłem: Ja i tata zrobimy z tego błota winogród, potem — kiedy już będą grona — zaproszę kolegów i poczęstuję. Niech zobaczą, że ja i tata nie napróżno tu siedzimy.

Z wielką ochotą zacząłem kopać doły. Kontent byłem, że kopię, jak tata, jak dorosły. Co dzień kopaliśmy po 100 dołów. Do domu wracałem wesół, a mamie mówiłem: — „Mamo wiesz? Piędziesiąt dołów dziś obrobiłem". A mama odpowiadała: „Urosłeś, synku, urosłeś"

Mama podaje jedzenie i ciągle śmieje się do mnie, a ja czekam, żeby już było jutro, bo mam chętkę dalej kopać.

Przeszedł tydzień: wykopaliśmy 500, a potrzeba jeszcze 800 dołków. Raz powiedział tata: „Praca jest ciężka, ale chcę własnemi rękoma zasadzić winnicę. Nie wezmę obcego do roboty. Tata ma słuszność: sami sobie poradzimy.

NASZ KOŃ KORACH.

Nie znajdziesz w żadnej kolonji drugiego, jak Korach. Grzbiet podrapany, cienki, jak patyk. Nogi długie, kroczy powoli, jak stonoga.

Wlecze się jak twór, który chyba na naszym rynku za pół egipskiego grosza kupić można. Ale wiecie, ile Korach kosztuje? Nie mniej i nie więcej tylko siedem lir. A to dlatego że ma czerwoną szyję, która jest gładka, jak cieniutki jedwab. Przyjemnie Koracha pogłaskać po szyi. Korach sam też bardzo lubi głaskanie.

TRZY WYPADKI WOŁU ZALMANA.

Dopiero niedawno przybył, a już rzucił postrach na całą wieś. Co za siłacz. Nikt nie odważy się zbliżyć do niego.

Trzy razy już dowiódł, jakie silne ma rogi. Pierwszy wypadek się zdarzył z rolnikiem, panem Pinskierem. Zapędza Pinskier krowę do trzody, wtem nadciąga wół z podniesioną głową: odrazu znać, że wojowniczo usposobiony. Pinskier nie zamierza ustąpić, bierze gruby kij i dalej krowę zapędza. W tej chwili napadł go wół, rzucił na ziemię, uderzył rogami. Wół zrobił swoje i dumnie wrócił do stodoły.

Drugi wypadek: Mój ojciec prowadził wołu do koryta. Koryto było puste, więc tata odwrócił się i zaczął pompować, wtem schwycił wół ojca rogami i wrzucił w koryto. Ojciec wyskoczył z koryta i porządnie go obił. Wół w nogi — i do stodoły.

Trzeci wypadek: Rolnik Sztraus chodzi sobie drogą i spotyka wołu. Straus chciał wyminąć, ale wół przycisnął go do muru, zupełnie jak oślica przycisnęła Bileama. Sztraus zaczął krzyczeć, nadbiegli ludzie i wyratowali Sztrausa.

W.

—::—

PLAGA EGIPSKA.

Obok papierosów przybyła niedawno nowa zamorska plaga egipska na dzieci. Nazwa jej: automat. Wymyślili ją dorośli i postawili w kinach i kawiarniach. Co z tego, jeżeli na niektórych automatach jest napis: „dla dzieci gra wzbroniona", jeśli ani one, ani właściciel do tego się nie stosują..

Straszne rzeczy się dzieją. Wszedłem pewnego dnia do cukierni. Jak zwykle i wszędzie i tu zdradliwy automat z kolorowym błaznem i srebrną kulką, by tem więcej gubić dusze i kieszenie dzieci.

Wchodzi kilku chłopców. Po minach już poznać zawodowych automaciarzy. Właścicielka nie pozwala im grać, ale srodze oburzył się jej małżonek.

—Ferwos geste nyszt fardinen. Szpilc, kindlech!

Chłopcy w ciągu kilku minut przegrali 50 groszy. — Pytam się, skąd mieli te pieniądze i na co były przeznaczone?

Maks.

Chciałem poruszyć sprawę dotyczącą wszystkich czytelników.. Otóż zauważyłem, że wielu uczniów gra w automatach. Proszą na zeszyt albo ołówek, ale zamiast kupić idą grać. Ciągnie ich żądza wygrania, ale przegrywają. Automaty są złodziejskie. Jeden z naszej klasy przegrał 70 groszy. Zauważyłem, że automaty wiszą krzywo, w ten sposób kulka nie może wpaść do koszyczka, ale tego nikt z grających nie widzi. Prosiłbym bardzo o poruszenie tej sprawy.

Leon.

Zaproszenie do kina.

Jutro, dnia 14 kwietnia o g. 12 i pół punktualnie odbędzie się w kinie Światowid (Marszałkowska 111) przedstawienie tylko dla tych, którzy mają pocztówki pamiątkowe Małego Przeglądu.

Pocztówka uprawnia do wejścia trzy osoby.

Prosiliśmy o śliczną opowieść: „Chata wuja Toma", najładniejszy w tym roku obraz dla młodzieży.

—::—

Dobre rozwiązania.

DOBRE ROZWIĄZANIA LOGOGRYFU i ŁAMIGŁÓWKI Z Nr. 77 nadesłali:

Sewek Alchaus, Michał Apte, Hala B., Bronia Bachner, Danek Bachner, Izaak Baczyński, Sonia Baczyńska, Iela Bakumgar, F. Baumfeldówna, Hela Bekerman, Gutka Biderman, Regina Bigelajzen, Izaak Binenkorn, Irena Bok, Szulim Borensztejn, Bronek Braun, Szmulek Brejsblat, Fela Bronstein, Sala Brzoza, Dora Ciesielska, Bińcia Cylich, Genia Cymrol, Jadzia Cynamon, Benio i Kuba Czarnobroda, Mila Czułno, Jerzyk Czyżyk, Lonia Dąbek, Celina Depsztok, Julian Dobroczyn, Rózioa Dredowicz, Luba Drukman, Saba Einfeld, Daniel Elbirt, Sala Elechnowicz, Hawcia Elefant, Irka Epelbaum, Maks Epstein, Natalja Etringold, Rutka Fagot, Rózia Federman, Józio Fejgin, Ryszard Ferszt, Sala Figlarz, Bela Fiszbajn, Różka Flint, Ania Freidkes, Józiek Frendzel, Ewa Frenklei, Frania Frydman, Marynia Frysz, Dorcia Fryszman, Lilka Gąsior, Abramek Geber, Mania Gefen, Rachelka Gefen, M. Gewis, Genia Girszlak, Jakób Glücksberg, Bela Goldlust, Lunia Golendziner, Franka Goldfield, Estusia Goldfinger, Mania Górna, Heniek Gransztajn, Jadzia Grycendler, Saba Grzybower, Ida Gutfraid, Leonek Gutman, Henia Hagel, Halina, Heniek i Krysia, Hanka Hirszbajn, Natan Inwentarz, Siuńka Inwentarz, Klara Irlicht, Sala Jakubowicz, Alina Janasz, Adela Kahan, Cesia Kahan, Helcia Kahan, Salek Kaczor, Helena Kamlot, Henia Katz, Natan Kellerman, Maks Kimelman, Rózia Koper, Jerzy Kirszencweig, Felek Kiwelowicz, Dorka Klajman, Niusia Kółkier, Jerzy Kronenberg, Mundzio i Nateczek Kottkowie, Lucia Kraushar, Stella Krauze, Polek Kupferblum, Szlamek Lak, Szymon Langer, Reginka Lejbelzon, Wiktor Lewinson, Dora Lichtenberg, Jonatan Lichtenbaum, Lili, Rózia Lisse, Hela Lukrecka, Lola Łaboczyńska, Hanka Machlis, Sewek Majzner, Pola Makowicz, Ewunia Małach, Michaś Mandel, Julek Manikow, Moniek Milenbach, Ziuta Milsztein, Ewa Minc, Bronka Miodownik, Rózia i Reginka Mokotow, Nadzia, Polcia Nagiel, M. Nauman, Renia Niedźwiedź, Zosia Oliwe, Halina Orlik, Bolek Pelc, R. Perelówna, G. Perkowicz, Ignaś Posner, Kuba Puchał, Laib Przepiórka, Adela Przetowska, Rózia Rachenberg, Hela Reichman, E. Rosenberżanka, Ewelina Roszkowska, Efraim Rozen, Kuba Rozenblum, Irka Rozencwaig, Srulek Rozenmuter, Hela i Bronia Rozenperl, Rózia Rozowska, Sala Rozowska, Roma Rubin, Fela Rukalska, Józef Rynek, Fredzio Ryterband, Eljasz Segał, Nadja i Renia Słobodjańskie, Sobolówna, Beniek Szlajen, Edzia Szlosberg, Mania Szpecht, Anka Szpigelman, Reginka Szrajbman, Ewa Sztainberg, Andzia Sztenbaum, Dawid Sztern, Estera Sztern, Lola Sztern, Justyna Sztrajgold, Izydor Szulman, Mura Szwarcman, Gustaw Szydłower, Dawid Tajchner, Wacław Teszner, Gucia Tursz, Róża Wajnsztajn, G. Waldman, Bela Wapniarska, Ninka Weintraub, M. Welisdorf, Henryk Winograd, Marja Władysław, Felicja Zanger, Chyliuś Zylbercan, Majer Zylbercan, Hadasa Żelechowska.

* * *

DOBRE ROZWIĄZANIA SAMEGO TYLKO LOGOGRYFU Z Nr. 77 nadesłali:

Jehuda Arabczyk, Niutek Aronwald, Abrasza Basewicz, M. Berebejczyk, Bala Ber, Rózia Bielkin, Lola Blumenfeld, Jan Blumental, Kuba Bocza, Edzia Borensztein, Lilcia Breisblat, Renia Buchweitz, Abram Bursztyn, Różka Chasin, Rgeina Certner, Ania Cukierszait, Kuba Cytrynblum, Fela Depsztok, Anka Dubas, Rózia Dystel, Lusia Erlich, Moniek Falinower, Rózia Finkielkraut, Maksymilian Finkielkraut, Salek Finkielsztein, Tola Fragman, Sala Frycher, Lejcia Frydman, Zosia Tuswerg, Henryk Gelbfisz, A. i H. Gelenderowie, Elżunia Ginsburg, L. Glatenbarg, Zygmunt Gordon, Beniek Gotfrajd, Jakób Granadsztein, Rózia Grauman, Szmulek Grünbaum, Pola Grünberg, Szmulek Grynbaum, Maryla Hedrich, Heniek Holckener, Estusia Horowicz, Hanka Hutberg, Jadzia Isers, Dora Izraelska, Bela Janowska Józiek K., Polcia Kirszenblat, Ludwik Kohn, Losia Kohn, Ala Kołodziańska, Andzia Kielncweig, Cesia Kronenberg, Dorka i Ignacy Krotenberg, Edwarda Kupferblum, Miria Lajtman, Lusia Landau, Jerzy Lehr, Ewa Lejzarowicz, Ewa Lenger, Dolek Lebelbaum, Pola Lebensold, Fela Lilienfal, Jadzia Lipniak, Hela Lipszyc, I. Lujawska, H. Marylówna, Belcia Metzkier, Heniek Mühlstein, Dorka Mundt, Samuel Natanblut, Dorka Natanzon, Hanka Nordwind, Zugmunt Nordwind, Maniusa Perelgier, Icek Rabiner, Mieczysław Rajn, Dorota Rajnfeld, Zygmunt Rajzman, Guta Raz, Celinka Robak, M. Rozenfeld, Nelly Rubinowicz, Maryla Rudnicka, Celina Rzasińska, Julek Sauberman, Dorka Segał, Hanka Słuszna, Paulina Steinberg, Cesia Sznajder, Cecylja Sznedber, Józef Szpigelman, Marysia Szpilman, Leon Szrug, Leon Sztam, Adam Sztern, Estusia Szuszkowska, Edzia Szyber, Ignaś Taub, Hela Feklówna, Sala Tyk, Józiek Tyszelman, Ucz. kl. II-ej w Białymstoku, Zosia Werchiwker, F. Warumówna, Maksima Waserman, Anka Wermajster, Wielbiciel Sjonu, Sabinka Wirgin, Polcia Włosko, Maksio Zawoźnik, Sława Zemmer, Jerzy Zylbercan.

DOBRE ROZWIĄZANIA SAMEJ TYLKO ŁAMIGŁÓWKI z Nr. 77 nadesłali:

Monick Frydman, Hanka, Marysia Kirżner.

SPÓŹNIONE ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI I ŁAMIGŁÓWKI z Nr. 77 nadesłali:

Sewek Altchaus, Rózia Berlinerblau, Fela i Andzia Blumenkranc, Genia Degenfeszani, Dorkas, Sala Elechnowicz, Maks Epsztein, Abram Geber, Jakób Glücksberg, Rajałek Irlicht, Ala Izac, Izaak Limor, Michaś Mandel, Nelly Nass, Dawid Sztern, W. Teszner, Basia Wołkowicz.

DWUDZIESTA ÓSMA POCZTA

Otrzymaliśmy 80 listów od tych, którzy już pisali. Po raz pierwszy napisali do Małego Przeglądu:

Izaak Altman, Estusia i Reginka B., Lola Blumental, Moniek Borensztejn, Minia Dystel, Bronka Finkielman, Sala Goldszpigel, Danusia Gothard, H. Gruszkiewicz, Halina, Ircia Hochcajt, Janek, „Jedna z wielu", Maryla Jedwabnik, Julek, Jucht, Cwi Judkowski, Ola K., Józio Kafeman, Zosia Kajzer, Mieczysław Kazor, Heniek Keniger, Dorka Kleimanówna, Rocheil Kornfeld, Krysia, Heniek Kulik, Luka Kuszlański, Henio L., Hela Laska, Lunia, „M. A. D.", Małachówka, Moniuś Morgensztern, Polcia, Kuba Rajzman, Hela i Wewek Rawicz, Fela Rozenberg, „Rona", Nelly Rubin, Roma Rubin, Fredzia Ryterband, Salek, Rózia Segał, T. Skałka, Ryfka Skocenadek, Sala Szafran, Bala Szwarcbaum, Mura Szwarcman, Wacław Teszner, Fela Windrman, Sabinka Wirgin, Redakcja „Mojego Pisemka", Andzia Zekser, Ziuta, Hela Zysman, Bela Zmidek.

Jeden list nie podpisany. Z prowincji otrzymaliśmy 23 listy, z Warszawy 108, z zagranicy 2.

—::—

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z Nr

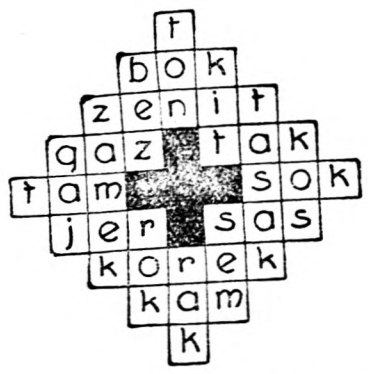

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI z Nr.

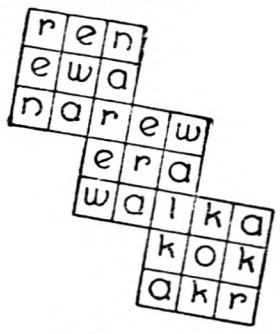

Rebus ułożony przez Heńka Grynbauma.

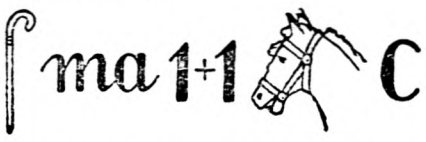

Łamigłówka, ułożona przez Nachuma Zyngera.

Wszystkie wyrazy czytają się jednakowo w kierunku poziomym i pionowym.

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

Litery: a, a, a, a, a, a, a, b, b, e, k, k, k, k. l, l, o, o, o, r, r, w, w, w, w.

Znaczenie wyrazów: 1) zwierzę domowe 2) postać z „Pana Tadeusza" 3) inaczej lęk, 4) wzgórze krakowskie. 5) grupa klaszczących zawodowo w teatrze (wspak).

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Pana, aby Pan był łaskaw zawiadomić w gazecie, że wszystkie młode dziewczęta, które pracujemy jako służące, bardzo wiele cierpimy. Obchodzą się z nami, jak z tem psem pod nogami.

Nie wolno nam ani wychodzić, ani porozmawiać. Nawet dzieci nam dokuczają, zamiast pomagać i uczyć za to, żeśmy się nie uczyły, a one chodzą do szkoły. Smutne jest życie służących.

Niech Pan zrobi, żebyśmy się tak nie męczyły, bo nas jest dużo, i bardzo cierpimy.

DYNA.

DOLA MŁODEGO PRACOWNIKA.

(Odpowiedź na list).

Niejeden, przeczytawszy list młodego pracownika rozczulił się. Zapewne żal młodego chłopca, któremu za byle co groża wydaleniem, ale po zastanowieniu się trzeba przyznać rację pryncypałowi. Już to dlatego, że młodego pracownika trzeba właśnie nauczyć punktualności, i nie szef na niego, a on na szefa czekać powinien. Nie trzeba wcale przychodzić godzinę zawcześnie i marznąć — pięć minut przed oznaczonym czasem wystarczy.

Chłopiec od najwcześniejszych lat powinien wiedzieć, co znaczy obowiązek, i jeżeli ma szefa, który właśnie zwraca uwagę, powinien być mu wdzięczny, bo tylko w tych warunkach wyrośnie na dzielnego pracownika.

Dorosły czytelnik.